

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stoplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków 26 lipca.

— Jutro w niedzielę *Orfeusz w piekle*, opera Offenbacha.

— Próby z słynnej komedii Gaudineta *Ga-vaud Minard i Spółka* wciąż się odbywają. Pełna wesołości i śmiechu komedia ta odegraną zostanie na benefis p. Dobrzańskiego w przyszłym tygodniu.

— Zapewniają nas, że znakomita recenzja o przedstawieniu *Fedry* we Lwowie, na benefis pani Hoffman, zawierająca tak wytrawne zdanie o utworach klasycznych francuskich, jest pióra p. Platona Kosteckiego.

— Dowiadujemy się, że liczne grono przyjaciół, znajomych i wielbicieli talentu pani Hoffman, oraz kilku artystów, oczekiwało na jej przybycie we środę, na dworcu kolei, z bukietami, gdy już artystka sceny naszej była w domu. Pani Hoffman przyjechała bowiem innym pociągami jak tym, którym oczekiwano jej przybycia.

— P. Dowiakowska, artystka opery warszawskiej udała się do Krynicy, a wracając ma parę razy wystąpić na naszej scenie.

— *Gazeta Lwowska* ze środy zawiera z powodu występów p. Hoffman zabawny i dowcipny list *Simplicyusza*. Nie trudno odgadnąć czyjego pióra.

— Na czwartkowym przedstawieniu *Don Juana* Moliera, teatr był wcale dobrze napelniony mianowicie krzesła i łóże. Pan Dobrzański w roli Sganarella podobał się publiczności i zyskał uznanie znawców. Po każdym akcie wynagradzano jego grę i zabawny acz spokojny komizm oklaskami; słynna olbrzymia kwestya Sganarella w piątym akcie wywołała grzmot oklasków. Podziwiano także nieruchomość i majestatyczność posagu komandora, którego rolę odegrał p. Terenkoczy.

— P. Agaton Giller w *Listach z wystawy Powszechnej do Gazety Narodowej*, tak pisze o znakomitym estetyku, a znanym przyjacielu teatru krakowskiego p. Julianie Klaczko, jako przedsiębiorcy asfaltu.

(A. G.) „Zabłąkałem się dzisiaj pomiędzy pawilony i kioski napelnione karyntyjskimi, dalmackimi i styryjskimi „kopalinami“, a pomiędzy nimi zatrzymał moje kroki namiot przy ścianie stojący, z napisem „L'Asphaltène“.

Wszedłem do namiotu. Znalazłem w nim wystawiony w różnych kawałkach asfalt naturalny i sproszkowany; asfalt-mastix przygotowywany ze smoły ziemnej i wreszcie oczyszczoną smołę ziemną, najlepszego gatunku. Okazy asfaltu zbitego do użycia na drogach, jako też mastixu do chodników, podłóg, odznaczają się nie tylko dobrocią, ale cenami niższymi od cen asfaltu na Północy wydobywanego i cen surowej ziemnej amerykańskiej smoły. Asfalt ten pochodzi z Włoch i z Dalmacji, z miejscowości niedalekich od brzegów Adryatyckiego morza, a do Europy dostaje się z portów: Ortona i Brazza, do których bywa dowożonym z kopalni. Wspominamy tu zaś o nim na tem miejscu z tej przyczyny, iż towarzystwo bezimiennne „Asphaltène“, które dobywa asfalt i smołę ziemną z tych kopalni, złożone jest z Polaków zamieszkających w Paryżu (biuro Towarzystwa w Paryżu przy Rue neuve des Mathurins 107), agentem zaś jego, reprezentantem i zarazem wystawcą jest pan Julian Klaczko, który porzucił życie polityczne, odsunął od siebie pióro literata, którem tak znakomicie władał i oddał się przemysłowi nie bez powodzenia.

Wystawę asfaltu urządził z gustem jaki go wszędzie odznaczał; zapewne też porobi tu dobre interesa, przedmioty bowiem przez niego wystawione, zostały przez znawców ocenione jak najlepiej. Towarzystwo, które p. Klaczko reprezentuje, zakupiło w Dalmacji i we Wło-

zech w Abruzzach, znaczne przestrzenie ziemi obfitującej w asfalt i w smołę ziemną, i dzisiaj, gdy coraz więcej wchodzi w użycie pokrywanie ulic, rynków, dziedzińców, sieni asfaltem, dojdzie niezawodnie do wielkiego rozwinienia.

Jeżeli rodacy nasi w Paryżu utworzyli towarzystwo do wydobywania naturalnego asfaltu; jeżeli w Warszawie inne Towarzystwo asfaltowe z materiału przez siebie przygotowywanego, pokrywa ulice stolicy Polski i różnych miast: dla czegożby w Galicji, gdzie tego materiału jest podostatkiem, nie utworzyć wielkiego towarzystwa do eksploatacji i do pokrywania asfaltem ulic? Zostawiamy tę ważną gałąź przemysłu niezajętą, dopóki jak to się stało z większą częścią naszych pokładów naftowych, nie zajmą się wyciąganiem z niej korzyści Niemcy lub też tacy żydzi, co się nie do polskości jak być powinno, ale do niemiec czyny garną i jej zaboreczym instynktom służą. Potrzeba asfaltowania miast polskich jest większa niż w innych krajach. Brudne wejście jakie te miasta mają, powietrze niezdrowe którym zarażają mieszkańców, pochodzi nie tylko z niechlujstwa żydowskiego, ale także z błota, które wiecznie zalega rynki i ulice. Ponieważ asfaltowanie jest o wiele tańsze niż brukowanie kamieniem, a przy dozórze i dobrem miejscu gospodarstwie przedstawia równe warunki trwałości, należałoby bez zwłoki czasu przystąpić do rozpędzenia ciemnoty rajców miejskich, którzy żadnej nowości nie dopuszczają, a następnie do przedsięwzięcia pokrywania asfaltem ulic i placów niebrukowanych. Miasta i miasteczka nasze, przedstawiające się nędznie, brudno, odrazu nabiorą widoku miast czystych, ucywilizowanego narodu.“

Korespondencya.

Lwów, 22 lipca.

Szereg występów pani Hoffman zakończony został wczoraj *Maryą Joanną*. Przedstawienie to miało się odbyć w niedzielę, ale że tego dnia przypadał festyn w Ogrodzie Strzeleckim na Opiekę Narodową, odłożono je zatem do poniedziałku. Tymczasem deszcz przeszkodził niedzielnemu festynowi. W poniedziałek oprócz łóż miejsca były zapelnione licznie, liczniej niż zwykle tutaj.

Przyjęcie jakiego doznała krakowska artystka było tym razem, jak już donosiłem telegraficznie, pełne zapału i najświetniejsze ze wszystkich... Miałaby rola Maryi Joanny być najświetniejszą perłą w artystycznym dyademie artystki?... Miałaby sztuka przedstawiana najwięcej estetycznego piękna, najwięcej powabu dla wykształconego smaku?... Ani jedno, ani drugie. Pani Hoffman gra wprawdzie rolę kobiety z gminu z tą samą prawdą i z tym samym artystyzmem, który w niej podziwiamy widząc ją w rolach salonowych lub klasycznych, ale pomimo całego uznania, jakie mamy dla tej kreacji, nie możemy jej uważać za punkt kulminacyjny talentu artystki. Wyższej bez porównania sztuki wymaga Fedra, delikatniejszego cieniowania rola Kamilli w *Ostrożnie z Ogniem*, rozumie się jeżeli mowa o Fedrze i Kamilli tak odegranych, jak je pani Hoffman odgrywa, chlubniejszy zatem wieniec należy się artystce za tamte role, niż za Maryę Joannę, chociaż i ta, tak jak była oddana

mogłaby zapewnić pani Hoffman miejsce w rzędzie znakomitości scenicznych. Co do sztuki, jest ona jaskrawą bardzo malaturą, obliczoną na łatwe i nigdy niezawodzące efekta. Dla czegoż pani Hoffman w tej właśnie roli i w tej sztuce najbardziej się podobała publiczności lwowskiej?

Odpowiedzi na to poszukajcie w poprzednich moich korespondencyach, w pełnych prawdy wyrazach, które o zepsuciu lwowskiego smaku jeden napisał z korespondentów *Czasu*, we wstępie do dzisiejszego artykułu *Gazety Narodowej* o Fedrze na scenie lwowskiej, nareszcie w tych tysiącu okolicznościach, które świadczą, że smak publiczności tutejszej całkiem nie jest wyrobiony, i że trzeba by częściej podobnej przeciw jej złemu smakowi reakcji, jak występy pani Hoffman, aby ją na dobrą estetyczną drogę naprowadzić.

Marya Joanna sprawiła największy efekt nie dla tego, żeby była ze wszystkich kreacji pani Hoffman najznakomitszą, ale dla tego, że była najprzystępniejszą dla smaku publiczności, która za dawniejszych jeszcze czasów, za Miłaszewskiego nauczyła się chodzić do teatru przede wszystkim dla treści sztuki, dla bajki, dla dowiedzenia się czy Numa poszła za Pompiliusza, a potem dla toalet i dla wdzięków artystek. Gdyby pani Hoffman w *Czwartce papieru* wystąpiła strojna jak na bal królewski i jaśniejąca brylantami, — oburzyłyby się na to smak wykształcony, ale we Lwowie ta suknia sprawiłaby nieskończenie więcej efektu niż najdoskonalsza gra.

Nie posądzajcie mnie o pesymizm. Ludzie poważniej pojmujący sztukę często ten sam zarzut czynią naszemu miastu, szkoda że tylko w pogadankach prywatnych o teatrze, a nie w recenzjach i sprawozdaniach z przedstawień, na których artystki zazwyczaj więcej pamiętają o swojej sukni niż o roli.

Streszczając w kilku słowach ogólny rezultat gościnnych występów pani Hoffman, możemy go nazwać szczęśliwym. Nie sztuka płynąć z prądem, tryumfować gdzie nie ma przeszkód, zwyciężać, gdy nieprzyjaciel unika walki i poddaje się od razu. Pani Hoffman płynęła przeciw prądowi, miała do pokonania opinie niechętne i uprzedzone, natrafiła na stronnictwa nieprzychylnie w publiczności, krytyce, nawet za kulisami podobno. Byli tu i krytycy, którzy oświadczały, że nie pójda do teatru dopóki p. Hoffman występować będzie (!) były wreszcie stronnictwa przeciwnie sobie, które zawierały z sobą sojusz na czas pobytu krakowskiej artystki, rozumie się nie na jej korzyść. Takiej kampanii za i przedkulisowej nie organizuje się chyba wtenczas, gdy się wie dobrze, że przeciwnik (w słowniku lwowskim synonim gościa) jest potęgą, której lekceważyć nie można. A zatem już samo to rusztowanie przeszkód jest dowodem, że uznawano znakomity talent artystki, uznawano go aż do obawy, aby miejscowe gwiazdy nie zagasły w jego blasku. Śmieszna i płonna obawa, równie jak śmieszne, płonne niedojrzałości tylko dowodzące wysiłki!

Mimo to wszystko kampania pani Hoffman była zwyciężką. Upadłyby w walce talent mniej znakomity, artystka krakowska wynosi ze Lwowa uznanie, tem chlubniejsze dla niej, że nie bez trudu zdobyte.

J. C.

Początek



o godz. ósmej.

Nr. porządkowy 179.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 26^{go} Lipca 1873 r.

Ósmy i ostatni występ pani

H. MAJERANOWSKIEJ

Artystki Opery Warszawskiej

i trzeci występ pana

STANISŁAWA DOBRZAŃSKIEGO

artysty Teatru Lwowskiego.

Operetka w 1 akcie tłumaczona z francuzkiego z muzyką J. Offenbacha

Urlop po Capstrzyku

O S O B Y:

Pani Jobin — — —
Aniela, jej siostrzenica — —
Larose Pompon — — —
Lauternik — — —

Pani Majeranowska.
Panna Cwiklińska.
Pan Terenkoczy.
Pan Zakrzewski.

Marek, stróż polny — — — Pan Roger.
Kapral — — — Pan Glikson.
Peroquet, notaryusz — — Pan Zapałowicz.
Wiesniacy i Wiesniaczki.

Komedia w 1 akcie przez Henryka Marger.

PRZYSIĘGA HORACEGO

O S O B Y:

Horacy Gerard — — —
Dubreuib, kapitan okrętu —

Pan Dobrzański,
Pan Wardzyński

Julia de Santenis — — —
Różia, służąca — — —

Pani Wolska.
Panna Kwiecińska.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Komedia w 1 akcie Don Manuela Juana Diany, z hiszpańskiego na polskie przełożona.

Recepta na świekry

O S O B Y:

Donna Leoncya — — —
Dolores, jej córka — — —
Marya, wnuczka — — —
Federico, mąż Maryi — —

Pani Ekerowa.
Panna May.
Pana Bauman.
Pan Rawicz.

Don Cleto, doktor — — — Pan Dobrzański.
Rafael de Cardennas — — Pan Terenkoczy.
Juan, służący — — — Pan Grzybowski.
Rzecz dzieje się w Madrycie, w mieszkaniu Leoncyi.

Porządek widowiska: 1 *Przysięga Horacego*. 2 *Recepta na świekry*. 3 *Urlop po Capstrzyku*.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie ósmej.